

mł. kpt. mgr inż. **Janusz POPIS**

Komenda Powiatowa PSP w Otwocku

MOŻLIWOŚĆ WYKORZYSTANIA WĘŻY POŻARNICZYCH W-75 W AKCJI RATOWANIA CZŁOWIEKA ZAGROŻONEGO UTONIĘCIEM*

The possibility of using fire hoses w-75 in actions of rescuing drowning persons*

Streszczenie

Artykuł przedstawia przebieg ćwiczeń, których celem było doskonalenie technik ratowniczych na akwenu wodnym (wody stojące), w sytuacji kiedy człowiek zagrożony jest utonięciem, a pierwszy zastęp przybyły na miejsce zdarzenia nie dysponuje niezbędnym sprzętem. Przedstawione ćwiczenie wykonane zostało przy użyciu sprzętu, w który wyposażony jest każdy samochód średni samochód gaśniczy czyli tzw. pierwszy wyjazdowy.

Summary

The article presents the course of exercises, which aim was to develop rescue techniques on water basin (stagnant water) in situation where some person is threatened by drowning and firefighters who came first don't have appropriate equipment. The presented exercises were made with the use of appliances, that are the basic equipment of every fire engine, which is used at first stage of rescue actions.

Słowa kluczowe : Samochód Ratownictwa Wodnego, tonący człowiek, ćwiczenia na wodzie, aparat oddechowy, drabina

The key words: water rescue tender, drowning person, exercises on water basin, breathing apparatus, ladder

Wstęp

Lato wszystkim nam kojarzy się z wakacjami, a wakacje z wolnym czasem, tak chętnie spędzonym często nad wodą. Mało kto wtedy myśli, że woda to nie tylko przyjemność, ale i niebezpieczeństwo. Rokrocznie w ten sposób ginie wiele osób, a przecież w większości tych tragedii można by uniknąć. Dla osoby zagrożonej utonięciem największą szansą na uratowanie jest osoba mogąca udzielić skutecznej pomocy, znajdująca się w najbliższym otoczeniu. Co będzie jeśli takiej osoby zabraknie? Ktoś mógłby powiedzieć, że zawsze można wezwać staż pożarną. To prawda, ale jak już przyjedzie z najbliższej strażnicy czy będzie przygotowana technicznie do dotarcia do poszkodowanego i jego ewakuacji z akwenu? Powinna, bo jak nie straż pożarna, to kto? Do tego typu zdarzeń najczęściej jako pierwszy dociera zastęp gaśniczy tak zwany „pierwszy wyjazdowy”. Zawsze powinien to być wóz w pełnej obsadzie pozwalający podjąć szerokie spektrum działań ratowniczych o charakterze podstawowym. Trudno sobie wyobrazić sytuację, kiedy przybyły na miejsce zastęp ogranicza się jedynie do zabezpieczenia miejsca zdarzenia i oczekuje na przybycie Samochodu Ratownictwa Wodnego (SRW). Każdy dowódca, znajdując się w tego rodzaju sytuacji, zaczyna improwizować posługując się sprzętem, który ma w danej chwili do dyspozycji czyli tym, co znajduje się na klasycznym samochodzie ratowniczo-gaśniczym.

Założenia taktyczne do ćwiczenia

Być może mój pomysł nie jest zbyt oryginalny, nie słyszałem jednak nigdy o tego typu ćwiczeniach ani nie spotkałem się też z opisem rezultatów. Postanowiłem więc sprawdzić, co w podobnej sytuacji może zrobić zastęp ze standardowym wyposażeniem, a efekty tych ćwiczeń opisać dla zainteresowanych.

Założenie było następujące: w odległości około 10 m od brzegu znajdują się człowiek zagrożony utonięciem np. z trudem trzyma się wywróconej łódki lub wywróconego kajaka bądź też pnia drzewa znajdującego się w wodzie. Dla utrudnienia przyjęto, że akwen jest głęboki, a temperatura wody wynosi około 0 stop. Celsjusza. Po nieskutecznym rzuceniu rzutki i koła ratunkowego nie pozostaje nic innego jak próbować do niego dotrzeć. Przyjeliśmy, że wrzucone do wody na odległość około 10 m od brzegu koło ratunkowe „symbolizuje” tonącego człowieka, z którym w żaden sposób nie możemy nawiązać kontaktu.



Fot. 1. Koło ratunkowe „symbolizujące” tonącego

Wymagania sprzętowe do przeprowadzenia ćwiczenia

Mając do dyspozycji jedynie sprzęt stanowiący wyposażenie typowego samochodu pierwszego rzutu postanowiłem zorganizować ćwiczenia symulujące rzeczywista akcje ratowniczą dla przyjętego wyżej założenia taktycznego. W ćwiczeniu zostały wykorzystane: drabina nasadkowa, drabina słupkowa, dwa węże W-75, trzy podpinki, pas strażacki, dwie prądownice, dwa rozdzielacze, linka strażacka, redukcja 52/25 oraz butla od aparatu oddechowego.



Fot.2. Sprzęt użyty podczas ćwiczeń

Opis ćwiczenia

Na początku ćwiczenia rozwinięto węże W-75. Celowo użyliśmy węży W-75, a nie W-52 ze względu na to, że mają większą pojemność powietrzną, a co za tym idzie większą wyporność. Węże w jednym końcu zaślepione były prądownicami (można było oczywiście użyć zaślepek 75, ale akurat nimi nie dysponowaliśmy).



Fot.3. Końce węży zaślepione prądownicami

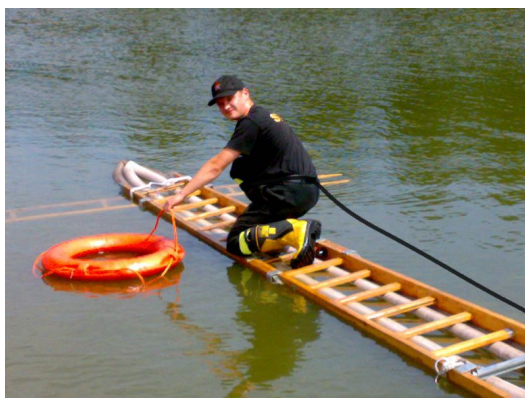
Na końcach węży z drugiej strony znajdowały się rozdzielacze kulowe (z zamkniętymi nasadami środkowymi i po jednej z nasad bocznych). Następnie wymontowano butlę z aparatu oddechowego (to trwało najdłużej, bo aż 25 sek.) i dzięki nałożonemu na nasadę rozdzielacza przełącznikowi 52/25 poprzez zwykłe dociśnięcie butli do redukcji (która w środku ma gumowy uszczelniacz) odkręcając zawór butli napełniono wąż i zamknięto zawór rozdzielacza.



Fot. 4. Napełnianie węża sprężonym powietrzem

Następnie przełożono zarówno przełącznik jak i butlę ze sprężonym powietrzem do drugiego rozdzielacza i w ten sam sposób napełniono drugi wąż. W ten sposób zużyto zaledwie niewielką część powietrza zawartego w jednej butli. Następnie węże złożono na pół i na nich wzdłuż ułożono drabinę nasadkową, a w poprzek drabinę słupkową (bez tej ostatniej cały zestaw byłby dużo mniej stabilny). Zamiast drabiny słupkowej można by użyć noszy typu „deska”, które zawsze winny być wyposażeniem każdego pojazdu ratowniczego straży pożarnej. Drabiny zostały przywiązane do węży za pomocą podpinek. Tak zmontowany zestaw

z brzegu wsunięto na wodę. Było to o tyle proste, że przy brzegu nie występowała roślinność wymagająca wycinki która często występuje przy brzegach zbiorników wodnych. W chwili wejścia ratownika o wadze około 75 kg cały zestaw oczywiście nieco bardziej się zanurzył, ale nadal możliwe było swobodne przemieszczanie się po nim. Jeśli jest to tylko możliwe to oczywiście należy do tego zadania wyznaczyć najłżejszego z ratowników. Ratownik jak i cały układ przez cały czas asekurowani byli przez kolegów stojących na brzegu za pomocą linek. Na wyposażeniu każdego wozu znajdują się kapoki, których należy bezwzględnie używać w każdej akcji prowadzonej na jakimkolwiek akwenu wodnym. Aby nie stracić równowagi i nie wpaść do wody, w żadnym wypadku nie należy przemieszczać się w pozycji wyprostowanej tylko „na czworakach” i w miarę możliwości po środku drabiny. Tak właśnie przemieszczał się ratownik w trakcie przeprowadzonego ćwiczenia, który bez problemu wy dostał pływające na wodzie koło ratunkowe.



Fot. 5. Ratownik wyjmujący koło z wody

Oczywistym jest, że gdyby z wody (zamiast koła ratunkowego) trzeba było ewakuować tonącego człowieka na pewno zadanie to byłoby trudniejsze, ale obserwując te ćwiczenia byłem pewien, że z pewnością akcja zakończyłaby się powodzeniem.

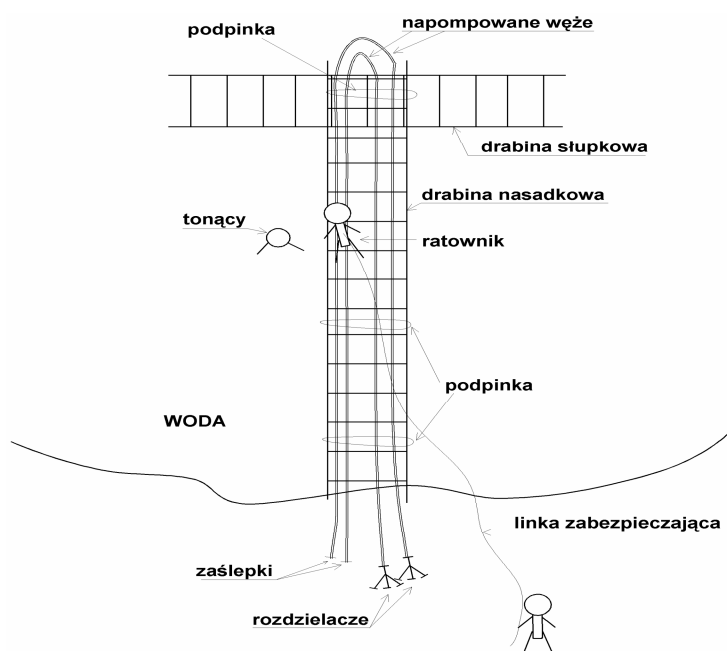
Wnioski wypływające z przeprowadzonego ćwiczenia

W każdej JRG powinien znajdować się sprawny sprzęt do ratownictwa wodnego. Jednak do tego typu zdarzeń jako pierwszy może dojechać samochód z OSP, który najczęściej nie posiada sprzętu specjalistycznego. W takim przypadku jedyną z możliwości udzielenia pomocy jest przedstawiona przeze mnie metoda.

Ćwiczenie było przeprowadzane w miejscu, gdzie dojazd nie stanowił trudności. W realnych zdarzeniach należy uwzględnić mogące wystąpić trudności związane z dojazdem

na miejsce. W takich przypadkach tym bardziej istotne jest, aby w miarę możliwości już w trakcie dojazdu zastanowić się i opracować koncepcje działań, aby ratownicy pokonując pieszo ostatni odcinek drogi posiadali w całości niezbędny sprzęt. Dokładność w doborze właściwych i kompletnych elementów sprzętu decyduje bowiem o czasie rozpoczęcia działań. Brak choćby jednego i czasem wydawałoby się drobnego elementu może skutecznie opóźnić działania.

Być może ćwiczenie to nie było zbyt skomplikowane, ale zmusiło uczestników do myślenia i dało im możliwość wykazania się logiczną oceną sytuacji, pomysłowością a nawet sprytem. Jestem gorącym zwolennikiem organizowania wszelkiego rodzaju ćwiczeń i wszystkich zachęcam do ich organizowania. Założeń można wymyślić nieskończenie wiele. Najlepiej oczywiście zaczynać od ćwiczeń najprostszych, żeby nie zniechęcić ćwiczących, a następnie przechodzić do coraz trudniejszych. Jest rzeczą bardzo ważną, aby uczestników zajęć odpowiednio przygotować i zachęcić do ćwiczeń, a czasem wręcz zaintrygować. Zaangażowanie i chęć współpracy ćwiczących jest nie do przecenienia, bo to właśnie dzięki nim najczęściej wszystko się udaje, rodzą się nowe pomysły rozwiązań klasycznych problemów, a stare pomysły są na bieżąco modyfikowane. Nawet jeśli zdarzy się, że nie osiągniemy zamierzonego celu, to i tak było warto choćby z tego względu, że staraliśmy się i próbowaliśmy, a w przyszłości wiedząc, że w ten sposób nie da się osiągnąć zamierzonego celu w przypadku wystąpienia takiego lub podobnego realnego zagrożenia, dojeżdżając na miejsce na pewno przypomnimy sobie te „nieudane ćwiczenia” i od razu zaczniemy szukać innego sposobu przeprowadzenia akcji. Poza tym żadne, nawet najlepsze przygotowanie teoretyczne ratownika nie jest wystarczające jeśli nie jest ono poparte ćwiczeniami. Tak więc można by parafrazować jedno z wojskowych powiedzeń mówiące, że „im więcej potu na ćwiczeniach tym mniej krwi w boju” i powiedzieć, że „im trudniejsze ćwiczenia tym łatwiejsze akcje”. Na koniec, aż ciśnie się na usta łacińskie powiedzenie „Docendo discimus”, czyli ucząc innych, sami się uczymy!



Ryc. 1. Szkic sytuacyjny ćwiczenia